

Marek Grechuta, Pejzaż podwawelski

Pan Wyspiański kreśli pejzaż pastelami
i wywija zakrętasy wody wąsami.
Osty, maki, chabry, głogi i kąkole -
ja je czuję, ja je kocham, ja je wolę...

Ornamenty Akropolu i Paryża
niech się srożą pod niebiosą, ja się zniżam -
by wyciągnąć z tego błota grudę gliny
i ulepić z niego wrota przez jaśminy.

- Przez jaśminy? Jakie wrota? Mówże jaśniej!
- Śniło mi się, lecz pamiętam – Polska właśnie!”

Co się śniło i nic śniło zawsze było
Widok zwykły z wieku na wiek zwykle miło
Pan Wyspiański zwraca kolor tej kałuży
Której zmrok najzwyczajniej zwykł się nużyć
Pół stulecia to już sto lat jak kałużą
Wyżłobioną na asfalcie szosy burzą
Mkną i warczą zgrzebne wózki kolorowe
Popod Wawel gdzie pejzaże pastelowe
Były będą jak witraże i powietrze
Jest po burzy i po ostrym halnym wietrze
Były będą jak witraże i powietrze
Gdy po wietrze jest po burzy
I po ostrym halnym wietrze

Gdy powietrze dziś w Krakowie spopielale
Patrz naprawdę te pejzaże są
Czarne kreski z oficyny jak wirusy
W wodzie na herbatę niewidzialne fusy
Wielkie wrota wiek cywilny w rowie spłynął
Połączane złotem żyta wśród jaśminów

- Przez jaśminy? Jakie wrota? Mówże jaśniej!
- Śniło mi się, lecz pamiętam – Polska właśnie!”